



List do Przyjaciół Ruchu Odnowy Kontemplacyjnej

Wydanie 47 z dnia 2 marca 2016

Drodzy Przyjaciele,

Ledwie nowy rok się rozpoczął, a tu już marzec, czyżby znów objawiła się złudna natura czasu, albo jeszcze jakieś inne zjawiska? Ale nie o tym dzisiaj. Otóż na Karczówce w Kielcach od dziś (2-go) do 7-go marca odbywa się po raz pierwszy w Polsce doroczna konferencja organizacji stowarzyszającej osoby praktykujące „kierownictwo duchowe”. Stowarzyszenie ma charakter międzynarodowy i ekumeniczny, a znane jest pod nazwą:



Kierownicy Duchowi w Europie.

Stowarzyszenie powstało z inicjatywy kilku osób z różnych krajów, którzy na codzień służą innym jako kierownicy duchowi, lub przewodnicy duchowi, towarzysze duchowi, te nazwy są pokrewne i dość trudno znaleźć tę, która najlepiej oddaje charakter takiej posługi. Należą do niego osoby zarówno świeckie jak i duchowne z wielu chrześcijańskich denominacji (kościółów). Zatem wspólnie katolicy, luteranie, anglikanie oraz inne kościoły ewangelikalne jednoczą się we wzajemnej współpracy i wsparciu w posłudze towarzyszenia osobom na drodze duchowej. Co roku w innym kraju spotykają się, by dzielić się swoim doświadczeniem i wiedzą, by odnowić znajomości i nawiązać nowe, by wspólnie poznawać nowe drogi, projekty i możliwości.

Pierwszy raz takie spotkanie odbywa się w Polsce, gdzie sama idea duchowego przewodnictwa i towarzyszenia, szczególnie gdy taką służbę podejmuje osoba świecka ma tak niewielkie zrozumienie, a tym bardziej przełożenie praktyczne. Jak się wydaje potrzebna jest wielka praca i zaangażowanie, aby posługa, która w tak wielu krajach i kościołach jest praktykowana i rozwijana, mogła znaleźć swoje miejsce wśród chrześcijan w Polsce. Z pomocą stowarzyszenia (SDE) planujemy otwarcie szkoły, która mogłaby przygotowywać osoby, które rozpoznają w sobie pragnienie towarzyszenia innym na drodze duchowej, by mogły się do takiej posługi właściwie przygotować i kompetentnie ją wykonywać. Ogromne doświadczenie jakie przez wiele lat zgromadzili nasi przyjaciele z wielu krajów w Europie będzie ogromną pomocą w naszych próbach otwarcia dróg ku tak ważnej na dzisiejsze czasy posłudze. Osoby, które praktykują różne formy modlitwy kontemplacyjnej i wchodzi na drogę przemiany duchowej często pytają o kogoś, kto mógłby im na tej drodze towarzyszyć, wtedy okazuje się, że bardzo trudno taką osobę znaleźć.

Czas to zmieniać! I do tego tematu jeszcze na pewno wrócimy.



Kontemplacyjny wymiar Ewangelii

Czy w ciągu dnia, w czasie codziennych zajęć możemy być wewnętrznie pociągnięci ku odosobnieniu?

Tak. Jeśli masz się wolny czas, można sobie na to pozwolić, byle nie przesadzić. Przyjemność czerpana z modlitwy nie może stać się celem. Duchowa pociecha to droga do ukojenia naszych ludzkich władz i leczenia ich licznych zranień. Pozwala też spojrzeć na Boga z zupełnie innej strony, wyjść poza tradycyjne podziały na to, co dobre i złe, właściwe i niewłaściwe, poza kategorie nagrody i kary.

W miarę jak pogłębia się intymna relacja z Bogiem, nie ma potrzeby nadmiernie przedłużać czasu formalnej modlitwy. Kiedy są jakieś obowiązki do spełnienia, to trzeba na pewien czas zrezygnować z pragnienia trwania w wewnętrznej ciszy. Kiedy jednak nie ma nic pilnego do zrobienia, to nie widzę powodu, dla którego nie miałbyś na pięć czy dziesięć minut, czy nawet na dłużej poddać się trwaniu w wewnętrznej ciszy, jeśli czas na to pozwala.

Jak przyjmowana jest modlitwa kontemplacyjna w zgromadzeniach zakonnych, szczególnie monastycznych?

W zakonach kontemplacyjnych powinien panować głęboki szacunek dla indywidualnych przejawów życia kontemplacyjnego. Na różnych etapach rozwoju życia duchowego człowiek bywa zapraszany przez Boga czasami do bardziej intensywniejszego udziału w życiu wspólnotowym, a innym razem do większej samotności. Jeśli dana wspólnota żyje wyłącznie jedną z tych form, to tworzy niesprzyjające warunki do rozwoju powołania kontemplacyjnego. Instytucje, nawet te najlepsze, mają swoje ograniczenia. Bóg czasem posługuje się sytuacjami ograniczającymi swobodę, by doprowadzić człowieka do większej doskonałości; jednakże w naszych czasach, kiedy budzi się coraz większy szacunek dla indywidualnych potrzeb osoby, również wspólnoty zakonne skorzystają na tym, że będą szanować potrzeby kontemplatyków, zapewniając im atmosferę zrozumienia i sympatii. Jedne z największych udręk w życiu kontemplatyków nie pochodzą od Boga, ale od innych ludzi.

Duchowe pocieszenie, które przepełnia zmysły i dotyka również ciała, to jeden z etapów rozwoju modlitwy kontemplacyjnej. Istnieją osoby o temperamencie bardzo podatnym na takie doświadczenia, a niektóre wcale tego nie doświadczają. Kiedy przychodzi bardzo silne doświadczenie, ogarnia ono również ciało, a wszystkie mięśnie zastygają w bezruchu; traci się też poczucie czasu. Modlitwa głębi daje pewne przeczucie, jak takie doświadczenie mogłoby przebiegać. Jeśli modlitwa upływa bardzo szybko, zauważasz, że gdybyś był jeszcze odrobinę głębiej, to całkiem straciłbyś poczucie czasu, a gdyby wówczas ktoś do ciebie podszedł i dotknął cię, to wywołałby u ciebie wstrząs. Jeśli jakaś wspólnota uznaje takie zjawiska za niebezpieczne, pochodzące od złego, lub mało prawdopodobne w życiu skromnego zakonnika czy zakonnicy, to ta wspólnota jest kiepskim środowiskiem dla rozwoju życia duchowego. Niestety takie postawy były powszechne w życiu zakonnym przez ostatnie trzysta lat, ponieważ dominował klimat antykontemplacyjny.

Lęk przed fałszywym mistycyzmem doprowadził do sytuacji ekstremalnych, jak chociażby działalność inkwizycji, która nawet pisma św. Teresy czy św. Jana od Krzyża traktowała podejrzliwie. Jan od Krzyża jest dzisiaj uważany za jednego z największych przedstawicieli życia mistycznego, których wydał Kościół katolicki. Jeśli nawet taka postać miała kłopoty z inkwizycją, to cóż dopiero zwykły zakonnik czy zakonnica, którzy mieli podobne doświadczenia, a nie umieli ich nawet wyrazić, ponieważ nie byli ani teologami, ani kierownikami duchowymi.

Dlaczego kontemplatycy są często nierozumiani przez członków rodziny lub wspólnoty?

Łaska modlitwy kontemplacyjnej to jedno, a umiejętność komunikowania tego, to drugie. Nie zawsze idą one w parze. Czasem człowiek, który naprawdę przeżywa doświadczenie kontemplacyjne, wyraża to w taki sposób, że najbardziej konserwatywne osoby w jego otoczeniu są wzburzone. Takie nieporadne próby nazwania swoich doświadczeń mogą prowadzić do posądzeń o herezję.

Język mistyki nie jest tym samym co język teologii. Jest on bardziej językiem małżeńskiego łoża, namiętej miłości, a przez to posługuje się hiperbolą (wyolbrzymieniem), przejawskrawieniem. Jeśli mąż mówi, że uwielbia swoją żonę, to nie oznacza, że uważa ją za boginię – po prostu stara się wyrazić swoje uczucie miłości, a zwykły język jest bezradny, więc potrzebne jest wyolbrzymienie.

(zaczepnięte z książki "Otwarty umysł, otwarte serce - wydanie w 20 rocznicę pierwszej publikacji", która już wkrótce ukaże się drukiem)



Siedem zasadniczych tematów nauczania Richard'a Rohr'a.

Temat szósty:

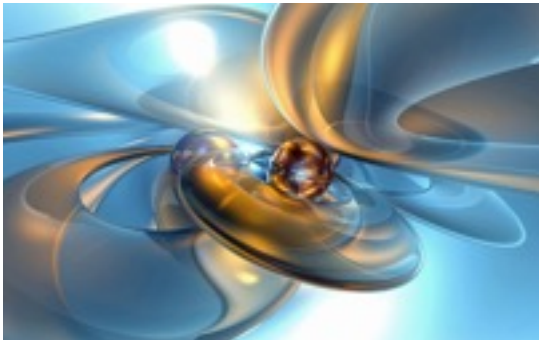
Ścieżka, która wiedzie do transformacji, prowadzi w dół. To nie idee i doktryny, ale ciemność, niepowodzenia, umieranie, nawroty dawnych słabości, zranienia są naszymi najważniejszymi nauczycielami. (PROCES)

Jezus pochwałał wiarę bardziej nawet niż miłość

Bez „znaku Jonasza” — wzoru na nowe życie, które osiąga się jedynie przez śmierć (w brzuchu wieloryba) — chrześcijaństwo pozostaje w większości bezsilną ideologią, jeszcze jedną koncepcją jak „wygrać”, zamiast bólu wiary, która przemienia. Może też zamienić się w język wspinaczki ku doskonałości zamiast niebezpiecznej drogi schodzącej w dół, która charakteryzowała Jonasza, Jeremiasza, Hioba, Jana Chrzciciela i Jezusa. Za Jezusem chrześcijanie zaczęli używać metafory „drogi krzyżowej”. Niestety zamieniło się to na myślenie o tym, „co Jezus zrobił, aby nas zbawić” — czy też na negatywną teologię wynagradzającego cierpienia za nas — w miejsce uniwersalnego wzoru, który oddaje drogę do zbawienia każdego człowieka. Owszem miłość jest wciąż celem najważniejszym, ale wiara zdaje się być drogą do tego celu. Jest to jedyna droga, by nasze umysły, serca i ciała pozostały otwarte, gdy wszystko stara się je zamknąć.

Wiara jest więc celem sama w sobie. Wiara to nie jest to wszystko, co robimy by się dostać do nieba. Wiara to nie jest przynależność do jakiejś grupy religijnej czy intelektualne uznanie za prawdę jakiegoś zbioru dogmatów. Doskonała wzajemna wiara jest jak kawałek nieba już teraz. Mieć wiarę to już teraz być napełnionym życiem. „Twoja wiara cię zbawiła” (Łk 18,42) tak o tym mówi Jezus do niewidomego. Wiara jest przeciwieństwem rozgoryczenia, cynizmu i negatywności. W ostateczności wiara jest zawsze samosprawdzającym się proroctwem. Wiara zaczyna stwarzać to, co jest jej pragnieniem. Wiara odtwarza dobry świat, czy dobro w świecie. Bez wiary pograżylibyśmy się ostatecznie w różnych rodzajach rozpacz. Wiara to sprawa posiadania nowych oczu, tak by widzieć wszystko włącznie z naszym największym cierpieniem oczami Boga. To jest jedyny sposób by wytrwać na drodze ku miłości.

(zaczerpnięte z listów "Codzienne medytacje" z 3 listopada 2013 roku)



Żyć chwilą obecną

Czy cierpienie jest konieczne? I tak i nie.

Gdybyś nie wycierpiał tego wszystkiego, co już wycierpiałeś to nie miałbyś tej głębi wewnętrznej jako człowiek, nie miałbyś tej pokory i współczucia. Nie czytałybyś zapewne tego tekstu teraz. Cierpienie rozbija skorupę naszego ego, ale przychodzi moment, kiedy cierpienie już wypełniło swoje zadanie. Zatem cierpienie jest konieczne aż do momentu, w którym zdasz sobie sprawę, że już nie jest konieczne.

W ciszy świętej Obecności -

o. Wojciech Drażek CMM

2015 Wojciech Drażek CMM